Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok V. Kraków, dnia 15 czerwca 1929 r. Nr 12.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Skrajny radykalizm przeżera inteligencję!

Inteligencja nasza radykalizuje się w sposób gwałtowny, wprost anormalny. Wiemy, że bieda i nędza były zawsze ostoją ruchów radykalnych, przeradzających się nieraz, wśród sprzyjających okoliczności, w groźne wstrząsy rewolucyjne. Nierównomierne rozłożenie dóbr materjalnych, stwarzając nieprzebytą przepaść między nasyconymi i przesyconymi bogaczami, a cierpiącą szarą masą nędzarzy, wydziedziczonych i skazanych na nędzę, głód i poniewierkę, jest jakby ustawicznym dymiącym wulkanem, który grozi lada chwila wybuchem. Wszak powszechnie wiadomą jest rzeczą, że zbytnie nagromadzenie bogactw wpływa zabójczo tak na bogatego, jak i nędzarza; — pierwszy bowiem chce się przy bogactwie utrzymać, choćby zapomocą najmniej etycznych środków, nie gardząc postępem, fałszem, gwałtem i przemocą — drugi, mając dość nędzy, widząc jaskrawą niesprawiedliwość społeczną, buntuje się przeciw takiemu porządkowi, stwarzając niebezpieczny ferment, grożący zakłóceniem normalnego toku życia społecznego.

Powiedział, jeśli się nie mylę Rousseau, bardzo trafne zdanie, że w państwie **żaden obywatel nie powinien być tak majętnym, by mógł drugiego przekupić, ani żaden tak biedny, by się musiał zaprzedać**, gdyż w tych warunkach, rzecz prosta, wytworzyłby się anormalny stan, grożący nieuniknioną katastrofą. Dowodem tego jest nieszczęśliwa Rosja, gdzie przez całe wieki rosła i potężniała nienawiść uciskanego i wyzyskiwanego mużyka przez zdegenerowanych arystokratów, aż się przerodziła w katastrofę, kiedy pijany od nienawiści tłum, topił swe dawne krzywdy, upokorzenia i wyzysk w morzu krwi magnatów. Właściwa treść życia niewielkiej uległa zmianie, tylko zmieniły się role. Radykalizm święci swój krwawy triumf, mszcząc się bezlitośnie za dawne swe krzywdy — tak jest obecnie w Rosji; tak było dawniej za czasów wielkiej rewolucji francuskiej.

Kreśląc tych kilka odręcznych uwag, które mimowoli się nasuwają, nie podobna nie podnieść pewnych przemian, które dokonują się w psychice inteligencji polskiej.

Zdeklasowanie, zepchnięcie moralne i poniewierka materjalna ogłuszyły swem tępem uderzeniem w pierwszej chwili tę warstwę ludności, której rola mimo wszystko będzie zawsze dominującą. Po twardem uderzeniu nastąpiło jednak ocknięcie się i warstwy inteligencji oprzytomniawszy, widząc swą krzywdę, uległy naturalnemu procesowi zradykalizowania. Kto chce się wgłębić w duszę inteligenta polskiego i przyłożyć ucho do tętna jego życia, ten usłyszy jakiś tajemniczy pomruk, coś jakby wzbierającą lawę podziemną, która powoli z groźnym pomrukiem gromadzi się, by się uwolnić z krępujących ją więzów. Proces ten się rozpoczął. Radykalizm, spowodowany nędzą i krzywdą, przybiera na sile.

Lekceważyć ani niedoceniać tego objawu nie wolno. Jest on naturalnym odruchem wobec doznanych krzywd, ale w ogólnym ruchu socjalnej natury, jest to zjawisko przedwczesne i zupełnie niepożądane.

„Gros" inteligencji polskiej spełniało dotychczas rolę klapy bezpieczeństwa, czy wentyla — czy jak tam kto chce to nazwać — wobec nagromadzonych gazów wybuchowych niezadowolenia społecznego. Dziś wentyl ten się zamknął gwałtownie i radykalizm się rozszerza, zyskuje coraz liczniejsze szeregi nowych zwolenników, gromadzą się gazy wybuchowe, wynikłe z niezadowolenia, lawa wulkaniczna podnosi się w swej temperaturze. Punkt kulminacyjny nadchodzi szybkim krokiem i nic go nie wstrzyma w marszu, tylko niepewne jest, kiedy nadejdzie krytyczna chwila, i czy wybuch ten będzie silną eksplozją, która może spowodować katastrofę, czy będzie to tylko ostatni wystrzał ślepym patronem zrozpaczonego skazańca.

Życie silniejsze ponad wszystko, bo silniejsze nawet od bagnetów, nie da długo czekać na rozgrywkę, w której stroną rozpoczynającą atak będzie radykalizm inteligencji polskiej.

Czy skrajny radykalizm jednak wyjdzie państwu na korzyść — można w to wątpić i mieć pod tym względem bardzo poważne wątpliwości. — Obawiamy się, że wyniknie stąd „więcej złego — niż dobrego".

Od zarazy, głodu, ognia, wojny i młodych dygnitarzy — zachowaj nas Panie!

Tak jak w suplikacjach zanosi lud korne błaganie do Boga, by go chronił od największych plag, które ze sobą przynoszą tylko nieszczęścia, tak samo i my musimy (komu należy) zwrócić uwagę, że młodzi dygnitarze, nie mając ani odpowiedniej rutyny, ani koniecznego taktu, powodują również nieszczęścia.

Informują nas zainteresowani, że w jednem z podkarpackich miast, zaczynającem się na literę S., został ostatnio mianowany młodziutki starosta, który pierwszym swoim występem wywołał jak najgorsze wrażenie.

Oto zwołał cały personal urzędniczy i na wstępie „zrugał" ich, jak się to mówi, od ostatnich. Powstała ogólna konsternacja, gdyż między urzędnikami było wielu ludzi starszych, za-

służonych, pewnych, którzy ani swym wiekiem, ani swą sumienną pracą, nie zasłużyli sobie na to, by w ten sposób, dotychczas nie praktykowany, do nich przemawiano. Powstało ogólne rozgoryczenie i uzasadniony żal u jednych, zaś gniew i paroksyzm wściekłości u drugich. Nietylko że marnie nas płacą, brzmią słowa skargi, nietylko że niepewni jesteśmy jutra, jeszcze przemawia się do nas w stylu, jakiegoby i szanujący się fornal nie zniósł.

Położyli uszy po sobie i przeżuwają gorzkie słowa powitania, lub zmagają się ze wzrastającem uczuciem chęci odwetu. A ogół, który i tak z powodu nędzy materjalnej nie bardzo respektuje urzędników, słysząc o tem, jeszcze bardziej będzie się odnosił z lekceważeniem do stanu urzędniczego, który milcząco musi znosić „ruganie“ młodocianego dygnitarza.

Tego rodzaju postawienie osiwiałych urzędników na baczność i wyrypanie im „wygaworu“ według fasonu rosyjskiego, nie zachęci młodych adeptów do służby państwowej, od której młodzież studjująca, zaczyna coraz bardziej stronić, a gdzie panować zaczyna grzeczność z „epoki polodowcowych jaskiniowców“.

Chodzi nam jednak nie tylko o **ludzkie traktowanie urzędników przez przełożonych, ale również o zachowanie odpowiedniego taktu i wobec stron.** Tu przytoczymy przykład drugi, który wykaże w całej jaskrawości, do czego może doprowadzić brak odpowiedniego doświadczenia, a przedewszystkiem taktu.

Znane są wszystkim z dzienników ostatnie wypadki lwowskie, odnośnie do wywołanego strajku młodzieży akademickiej, który na szczęście się już skończył. Oto dygnitarz nazywa zgłaszających się na posłuchanie akademików „łobuzami“ i nie przyjmuje ich delegacji, co jest równoznaczne z pokazaniem drzwi. Młodzież wyprowadzona takiem traktowaniem z równowagi, zademonstrowała gwałtownie i doszło do opłakania godnych wypadków, zroszonych najdroższą krwią, na tle bardzo bolesnej i nad wyraz przykrej walki naszej młodzieży z przedstawicielami polskiej władzy.

Doświadczeni i wytrawni, godzą się z tem, że młodzież należało przyjąć uprzejmie, wytłumaczyć jej, że władza spełni swój obowiązek i wdroży surowe dochodzenia wobec winnych profanacji procesji, że wszyscy winni poniosą zasłużoną karę, że dalej sama młodzież uniesiona temperamentem, posunęła się w swem oburzeniu za daleko, że lepiejby zrobiła, by poświęciła się swym studjom, a władzom do tego powołanym pozostawiła sprawę dochodzeń i ukarania winnych.

Starzy i rutynowani urzędnicy twierdzą dalej, że takie pokierowanie sprawą nie doprowadziłoby ani do konfliktu młodzieży z policją, ani do opowiadania i kolportowania na ten temat fantastycznych legend, które wytwarzają niepotrzebny ferment w społeczeństwie i wytwarzają wielce niepożądane objawy.

Takt, wyrobienie i doświadczenie odpowiedniego urzędnika, byłoby zapewne zapobiegło i krwawym awanturom na ulicy z policją i narażaniu na szwank powagi władzy, a sam fakt gwałtownego odruchu wzburzonej w pierwszej chwili młodzieży, można było doprowadzić bez poważniejszego konfliktu do likwidacji.

Oto dwa na razie tylko wypadki, świadczące, do czego może doprowadzić brak doświadczenia i taktu.

W imię dobra służby, powagi władzy i zaufania ludności, domagamy się energicznych zarządzeń przeciw takim „jaskiniowym“ poczynaniom niedoświadczonych dygnitarzy, których metody, jak i ich samych ze względów zasadniczych będziemy zwalczali z całą stanowczością, jako przejawy złe i szkodliwe. **U.**

Demokratyzacja czy bolszewizacja pojęć?

PRZECIWKO POMYSŁOWI ZNIESIENIA KATEGORYJ URZĘDNICZYCH.

Pomimo postępu w wyrabianiu się w naszem społeczeństwie pewnych, zasadniczych pojęć w dziedzinie kultury naszego życia publicznego, zdarzają się jednak objawy, świadczące, że w pewnych sferach istnieją tendencje odwrotne, które, o ileby znalazły grunt sprzyjający na obszerniejszym terenie, mogłyby cofnąć nas na drodze owego doskonalenia się o spory kawał wstecz.

Z wielkopolskich sfer urzędniczych, reprezentowanych w t. zw. sekcji urzędniczej, znanej na terenie wielkopolskim organizacji „Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast“ wyszedł ostatnimi czasy postulat, który, jak brzmi zapowiedź, będzie wszelkiemi siłami przez tę organizację forsowany, zdążający do uchylenia artykułu 11 ustawy o służbie cywilnej z r. 1922, wprowadzającego trzy kategorje urzędnicze, różniące się od siebie stopniem wymaganego wykształcenia, osiągalnością stopni służbowych i tytulacją. Przeciw tym różnicom i za zatarciem ich, jako „szkodliwych dla państwa i sprzecznych z zasadami demokratyzmu, oraz wywołujących demoralizację i rozgoryczenie“ występuje organ powyższej Sekcji „Pracownik państwowy“, wychodzący w pewnych odstępach czasu, jako dodatek do „Gazety Zachodniej“.

Czytamy tam w artykule p. t. „Poco kategorje“, że podział ten jest „anachronizmem wzorowanym na najgorszym austrjackim biurokratyzmie przedwojennym, który nie przynosi państwu żadnej korzyści, wywołuje natomiast niezdrowe i niemoralne stosunki w życiu urzędniczem“.

Jakimi argumentami broni autor swego poglądu? Oto na tle znanej napoleońskiej maksymy, „która doskonale zdała egzamin życiowy“, głoszącej, że każdy żołnierz nosi za pazuchą buławę marszałkowską, zapytuje, dlaczego ogranicza się pewne kategorje w prawie awansu? — „Czyżby tylko dlatego — odpowiada sobie dalszem pytaniem — by urzędnikom z wykształceniem akademickiem usunąć konkurencję z drogi?“

Obawa to zbyteczna — twierdzi autor — gdyż, jak mówi, w razie zniesienia kategoryj władza, która przy awansowaniu i obsadzaniu kierowniczych stanowisk ma zawsze wolną rękę, będzie zawsze w pierwszym rzędzie uwzględniać ludzi wykształconych. Mogą nadto zdarzyć się, wypadki podrywające dyscyplinę służbową, w szczególności, że „młodzieniec dyplomowany“ z VIII stopniem będzie się uważał za coś lepszego od swego szefa, starszego stopniem, lecz niższego kategorją. Z podobnych powodów uznaje autor za szkodliwą różnicę w tytulacji, domagając się wprowadzenia jednolitych tytułów, bez względu na kategorję. Podział na kategorje odczuwa rzekomo najdotkliwiej dzielnica b. zaboru pruskiego, z powodu, że tamtejszej młodzieży polskiej, za czasów zaborczych, korzystanie ze studjów było utrudnione, co odbija się dziś niekorzystnemi konsekwencjami na tych, którzy nie posiadając studjów, zajęli stanowiska państwowe w chwili uzyskania niepodległości. T. zw. „veniam studjorum“ uważa autor za zależne od „widzimisię“ władzy, a więc dające pole do dowolności w stosowaniu.

Wszystkie te argumenty świadczą, jak widzimy, o wielkiem jeszcze niewyrobieniu elementarnych pojęć kulturalno-życiowych wśród sfer, które tę kwestję wysunęły. Przedewszystkiem zapytamy, czy kwestja dyplomu akademickiego wprowadzona została tylko do ustawodawstwa urzędniczego i tylko w życiu urzędniczem gra decydującą rolę? Wszak są ustawy, wymagające ukończenia studjów wyższych, również dla adwokatów, lekarzy, inżynierów, nauczycieli szkół średnich. Są instytucje publiczne i prywatne, dopuszczające z reguły tylko dyplomowanych kandydatów do pewnych stanowisk. Nikt nietylko tych zasad dotąd nie zakwestjonował, lecz przeciwnie, w miarę rozwoju stosunków, zasady te coraz bardziej utrwalają się w naszych pojęciach, w naszych zwyczajach i w naszem życiu publicznem. I to nietylko u nas, ale w całym cywilizowanym świecie. Wszak na to mamy uniwersytety, politechniki i inne szkoły wyższe, by w nich zdobywać, rozszerzać i pogłębiać wiedzę i tę zdobycz zużytkować później w życiu praktycznem, bądź w służbie państwowej. Byłoby zaś zaprzeczeniem prostej logiki twierdzić, że dyplom akademicki nie jest świadectwem mądrości, — bo i wśród dyplomowanych może się trafić dureń. Nie będziemy przecież z tego powodu znosili uniwersytetów.

Autor, (sam zapewne niedyplomowany) nie ma zresztą żadnego powodu swym dyplomowanym kolegom zbytnio zazdrościć. Za tych cztery czy pięć lat, najpiękniejszych w życiu, spędzonych na wykładach i seminarjach, za te przepocone nad książkami długie dni i nieprzespane przed egzaminami noce, za tę przysłowiową biedę akademicką, za ten, nieraz ponad siły idący, wysiłek materjalny rodziców, by dać synowi wykształcenie akademickie, nagroda, którą daje później państwo w postaci zaliczenia do I. kategorji jest tak śmiesznie nieproporcjonalna, że niema o czem mówić. Obliczmy to na pieniądze, a zobaczymy czy się to opłaci. Życie zresztą mówi najwymowniej i młodzież akademicka boi się dziś jak ognia służby państwowej.

Autor pomysłu o zniesieniu kategoryj chyba dobrze się tym rzeczom nie przypatrzył i poruszonej kwestji należycie nie przemyślał. Nie przypatrzył się zresztą dobrze i swemu własnemu artykułowi, skoro popada sam z sobą w sprzeczność. Chciałby np. dla uniknięcia dowolności w osądzie władz decydujących uchylić „veniam studiorum“, a jednakże pozostawia tę dowolność w o wiele częstszych i ważniejszych wypadkach awansowania i obsadzania stanowisk kierowniczych. Dla wyjątków z młodzieńcami, którzy „nie uznają“ szefów, chciałby obalać zasady, uznane za słuszne i konieczne przez cały, jak już zaznaczyliśmy, cywilizowany świat.

W końcowej apostrofie zapowiada autor, — w czyjemś imieniu zbiorowem — że „poruszone będą wszystkie sprężyny“, by kategorje urzędnicze znieść. My musimy zapowiedzieć, że do tej roboty nietylko nie przyłożymy rąk, ale w imię lepiej zrozumianego interesu państwowego, któremu takie próby bolszewizowania pojęć nie mogą wyjść na zdrowie, będziemy bronili dotychczasowego stanu rzeczy. **I.**

Co pisze prasa o naszych sprawach.

Organizacje urzędnicze, niezrażone nieobiecującą postawą Rządu, przygotowały jednakże szereg postulatów, znanych z komunikatów prasy codziennej, z któremi to żądaniami zwróciły się do premjera i oczekują audjencji, która zapewne ujawni stanowisko Rządu.

Według **„Pracownika Państwowego“** (organ C. K. P.):

„Postulaty te (poza żądaniami doraźnej natury) dotyczą w pierwszym rzędzie potrzeby wytworzenia najżywszego współdziałania rządu ze związkami w dziedzinie zreformowania ustawodawstwa pracowniczego. Pracownicy domagają się, by zapowiedziane już dawno przez rząd wniesienie do ciał ustawodawczych projektów nowych ustaw: uposażeniowej, emerytalnej i pragmatycznej — po uprzedniem ich omówieniu z organizacjami, zostało wreszcie zrealizowane“. Za wymóg zasadniczy uważa C. K. P. współdziałanie organizacyj w opracowywaniu projektów ustawodawczych, jest to bowiem należącem się każdemu pracownikowi **„prawem ustalania warunków swej pracy“**, którego to prawa nie można odmówić i pracownikowi państwowemu.

W **„Czasie“** pisał niedawno dr. Jan Hupka, b. poseł, znany ze swych wystąpień antyetatystycznych, na temat „automatycznej poprawy“ naszych zabagnionych — zdaniem autora — wskutek upartego doktrynerstwa niektórych członków rządu stosunków, wyrażając nadzieję, że pułkownicy, powołani w nowym rządzie na stanowiska ministrów, okażą się, w przeciwstawieniu do doktrynerów, rozumnymi i praktycznymi eklektykami“. Porusza przytem p. Hupka zasadnicze kwestje urzędnicze: „Dziś, bezplanowe coprawda zmniejszenie etatów, za czem w następstwie pójdzie i kasowanie mniej potrzebnych urzędów — następuje automatycznie. Zmniejszać się muszą etaty, gdy z jednej strony namnożono młodych emerytów, z drugiej zaś strony gdy okazuje się coraz większy brak młodego urzędniczego narybku. Młodzi ludzie szukają coraz liczniej chleba poza służbą państwową. Na karjerę urzędniczą, na głodowe pobory — bez widoków na przyszłość — i na ciągłą niepewność jutra, absolwenci szkół wyższych iść nie chcą. I żadne środki zachęty, stosowane przez rząd, jak przyjmowanie do urzędów przed ukończeniem studjów, jak stypendja, dawane z warunkiem wstąpienia do służby państwowej, nie pomagają — lub też pomagają zbyt mało“.

Brak ten — zdaniem p. dra Hupki — najjaskrawiej występuje przy kolejach państwowych, do których zwłaszcza na etaty inżynierskie, nikt się nie kwapi z powodu głodowych płac, małej różnicy płac między stanowiskami wyższemi i niższemi (maszynista płatny lepiej jak inżynier), oraz niepewności jutra. Autor przewiduje, że w przyszłości, w miarę ożywienia produkcji i handlu, zacznie się liczny odpływ najlepszych sił urzędniczych do przedsiębiorstw prywatnych.

Interesujące są dalsze uwagi p. dra Hupki o szczególnych metodach „ulepszania“ naszej administracji: „Przy naszym systemie „dokształcania“ urzędników — ściągano przecie naszych starostów do Warszawy, gdzie małopolskich prawników i rutynowanych urzędników usiłowali dokształcać warszawscy praktycy z wykształceniem technicznem, przyrodniczem lub czasem tylko domowem. Potem obwożono naszych starostów po Polsce, pokazując im „wzorowe“ powiaty, t. j. takie, gdzie kosztem zubożenia ludności poczyniono jak najwięcej inwestycyj nieekonomicznych — na wyrost. Pokazywano im z dumą powiatowe szpitale na 60 łóżek, w których tylko 10 łóżek było zajętych — a poszły na to miljony“.. przykład raczej odstraszający.

I.

Z nowego ustroju sądów powszech.

VII. URZĘDY PROKURATORSKIE.

W ścisłym związku z organizacją sądów pozostaje niezależny od sądu, równorzędny organ wymiaru sprawiedliwości: urząd prokuratorski.

Ustrój prokuratury jest oparty na systemie hierarchicznym. Naczelnym prokuratorem jest Minister Sprawiedliwości.

Prokurator jest przedstawicielem interesu publicznego, głównie w procesie karnym i postępowaniu dyscyplinarnem. Stanowisko i udział prokuratora w procesie karnym określa kodeks postępowania karnego, który wchodzi w życie 1 lipca b. r. Osobne przepisy normują jego udział w postępowaniu dyscyplinarnem. W zakresie procesu cywilnego udział prokuratora ogranicza się do zabierania głosu i wypowiedzenia zdania przy wykonywaniu orzecznictwa przez Sąd Najwyższy.

Prawo o ustroju s. p. określa stanowisko prokuratora w ten sposób, iż prokurator stoi na straży praw. Prokurator musi jednak wykonywać zlecenia swej zwierzchności. Prawo o ustroju liczy się do pewnego stopnia ze swobodą przekonania, gdyż pozwala prokuratorowi zwrócić się na piśmie do władzy przełożonej o zwolnienie go od obowiązku składania w danej sprawie wniosków i oświadczeń na rozprawie, niezgodnych z jego przekonaniem.

Nazwy prokuratorów uległy zmianom, i tak, przy Sądzie Najwyższym czynni są obecnie: pierwszy prokurator, prokuratorowie i wiceprokuratorowie Sądu Najwyższego, przy sądach apelacyjnych prokuratorowie i wiceprokuratorowie apelacyjni, wreszcie przy sądach okręgowych prokuratorowie, wiceprokuratorowie i podprokuratorowie okręgowi.

Nadto Minister Sprawiedliwości może ustanawiać przy sądach grodzkich podprokuratorów okręgowych. Wreszcie w ciągu pierwszego roku, po wejściu w życie kodeksu postępowania karnego, a więc licząc od 1 lipca 1929, może prokurator apelacyjny ustanawiać w sądach grodzkich okręgów apelacyjnych w Katowicach, Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu i Toruniu na czas określony, jako rzeczników urzędu prokuratorskiego, także osoby nie posiadające kwalifikacji na urzędy prokuratorskie.

Dodać należy, iż kodeks postępowania karnego porucza funkcje oskarżyciela publicznego, w sądach grodzkich, a) organom policji państw., b) organom władzy administracyjnej, wyznaczonym do tego przez ustawy.

Przełożony urzędu prokuratorskiego ma pełnię władzy w swoim okręgu, może więc w tym okręgu wykonywać sam czynności prokuratorskie, lub zlecać ich wykonywanie podwładnym.

Prokurator, która to nazwą obejmuje się wszystkich stałych urzędników prokuratorskich, bez względu na stanowisko hierarchiczne, musi mieć kwalifikacje sędziowskie, co umożliwia przechodzenie z prokuratury do sądów i naodwrót.

VIII. APLIKANCI SĄDOWI I ASESORZY.

W skład sądów powszechnych wchodzą także aplikanci sądowi, których mianuje prezes sądu apelacyjnego. Zadaniem aplikantów jest zaznajomienie się ze wszystkiemi działani agend sędziowskich i prokuratorskich, oraz z czynnościami sekretarjatów. Aplikantem może być, kto posiada obywatelstwo polskie i korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, włada językiem polskim w słowie i piśmie, wreszcie ukończył uniwersyteckie studja prawnicze z przepisanemi w Polsce egzaminami.

Po trzech latach aplikacji, aplikant winien się poddać egzaminowi sędziowskiemu. Do tej trzechletniej aplikacji może prezes sądu apelacyjnego zaliczyć rok aplikacji u adwokata, notarjusza, lub w prokuratorji generalnej, referendarskiej służby administracyjnej lub służby asystenta w sądownictwie wojskowem — a Minister sprawiedliwości może zaliczyć nadto dalsze dwa lata tej aplikacji lub służby za jeden rok aplikacji sądowej. W ciągu pierwszych 5 lat może Minister Sprawiedliwości skrócić czas aplikacji do dwóch lat.

Po złożeniu egzaminu aplikant zostaje mianowany asesorem, któremu prezes sądu apelacyjnego może powierzyć prowadzenie śledztw i inne czynności sędziowskie, atoli bez prawa wydawania wyroków.

Wreszcie aż do odwołania rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, asesorzy mogą pełnić zastępczo czynności sędziego grodzkiego, tudzież brać udział w zwykłym składzie sądzącym sądu okręgowego, jednak bez prawa przewodniczenia i tylko wówczas, gdy w składzie tym nie zasiada już sędzia grodzki.

Art. 279 usuwa instytucję t. zw. sędziów bez stałego miejsca służbowego. Sędziowie tacy muszą być w ciągu 5 lat zamianowani na stałe miejsce służbowe.

w. z.

Lwowska Operetka w Krakowie.

Dnia 14 b. m. rozpoczęła przedstawienia w teatrzyku przy ul. Rajskiej znana Operetka lwowska.

Na inauguracyjne przedstawienie wybrała dyrekcja najpopularniejszą obecnie w Polsce operetkę Lehara „Carewicz" w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej.

Nie ulega wątpliwości, że czołowe siły, któremi dysponuje Dyrekcja, jak pp. Korabianka. Rylska, Kowalski, Malinowski, Szosland i Tatrzański, już po pierwszym przedstawieniu zdobędą sympatję publiczności Krakowa.

REPERTUAR OPERETKI LWOWSKIEJ.

Piątek 14 o godz. 7.30: „Carewicz".
Sobota 15 o godz. 7.30: „Jedna jedyna noc".
Niedziela 16 o godz. 7.30: „Carewicz".
Poniedziałek 17 o godz. 7.30: „Jedna jedyna noc".
Wtorek 18 o godz. 7.30: „Miss Iks" (Tajemnicza dama).
Środa 19 o godz. 7.30: „Lady Chic".

Czynsze mieszkaniowe.

Utyskiwania właścicieli realności objętych ustawą o ochronie lokatorów na zbyt niskie czynsze, obowiązujące w tych realnościach, są ogólnie znane i nawet poniekąd uzasadnione, a to ze względu na obecną drożyznę, która w porównaniu z drożyzną przedwojenną — według wywodów warszawskiego tygodnika „Miasto Polskie" z dnia 7. kwietnia b. r. (organ właścicieli nieruchomości miejskich) — wzrosła conajmniej o jeden i pół raza. W tym samym stosunku — według „Miasta Polskiego" — zwiększyły się także zarobki i dochody wszystkich pracowników, wobec czego słusznem jest — wywodzi „Miasto Polskie" — by ci, którzy zarabiają o jeden i pół raza więcej niż przed wojną światową, płacili również i za lokale, objęte ustawą o ochronie lokatorów, więcej, niż płacą dotychczas.

W odpowiedzi „Miastu Polskiemu" na powyższe wywody musimy jednak zaznaczyć, iż żądanie wyższego komornego nie może być stosowane do tych, którzy albo pozostają jeszcze w czynnej służbie państwowej, samorządowej i wojskowej, albo też z analogicznej służby przeszli już w stan spoczynku, a nie może być stosowane dlatego, gdyż ich obecne pensje, mimo ogólnego i nader znacznego wzrostu drożyzny, pozostają jeszcze ciągle poniżej płac przedwojennych, nie mówiąc już o emerytach b. państw zaborczych, zaopatrzenia których wynoszą zaledwie 40% ich pensyj pierwotnych.

Jeśli więc urzędnik i oficer — co jest prawdą — płacili przed wojną 1/5 część swych uposażeń, tytułem komornego, to obecnie pobierając naogół mniejsze pensje niż w czerwcu 1914 roku, nie są dzisiaj w stanie za swe mieszkania płacić więcej niż płacili w 1914 roku. Jeśli się mimo to zdarzają wypadki, iż urzędnik, oficer lub emeryt opłaca, tytułem komornego nieco mniejszą, niż 1/5 część swej pensji, to dzieje się to z powodu niedomagań natury materjalnej, które go zmusiły do zamiany swego pierwotnego np. sześciopokojowego mieszkania na dwupokojowe. — Niechaj więc pierwej zostaną zwiększone teraźniejsze niedostateczne uposażenia i zaopatrzenia, oraz pensje wdowie i sieroce, zaś głodowe pensje emerytów b. państw zaborczych niechaj zostaną zrównane z pensjami emerytów polskich, a dopiero potem będzie można mówić o jakiemś godziwem zwiększeniu komornego.

A teraz nieco o odwrotnej stronie medalu. Jest rzeczą powszechnie znaną, iż przed wojną światową, prawie wszystkie nieruchomości miejskie, objęte obecnie ustawą o ochronie lokatorów, były obciążone długami hipotecznemi, zaś długi te po wojnie światowej, dotyczący właściciele spłacili śmiesznie niską kwotą i ponadto od szeregu lat nie ponoszą żadnych nakładów pieniężnych, spowodowanych koniecznością utrzymania mieszkań lokatorskich w nienagannym stanie używalności. Gdyby więc mieszkania podlegające ustawie o ochronie lokatorów, zamiast zysków, przynosiły same straty, na które „Miasto Polskie" demonstracyjnie się użala, to z pewnością trudnoby obecnie znaleść kogoś, ktoby chciał być wogóle nabywcą nierentującej się kamienicy; — tymczasem jest coś wręcz przeciwnego. Dotyczące więc utyskiwania właścicieli na niskie czynsze, obowiązujące w domach objętych ustawą lokatorską, nie są uzasadnione.

Pozostaje jeszcze zły przykład nadmiernie wysokich czynszów, opłacanych w realnościach, niepodlegających ustawie lokatorskiej i zdaje się, iż przykład ten oddziaływa ujemnie na wszystkich właścicieli kamienic bez wyjątku. Jednak dzisiejsze czynsze w nowych realnościach nie są całkiem usprawiedliwione. Wiadomo bowiem, iż koszt budowy jednego pokoju, w nowych realnościach — już po doliczeniu placu budowlanego — wynosi obecnie 7.000 złotych, zaś komorne za każdy pokój w tych realnościach wynosi 100 zł. miesięcznie, co oznacza, iż kapitał zużytkowany pod budowę nowych domów przynosi 17% rocznego dochodu, z którego właściciel oddaje 11%, t. j. 65 zł. miesięcznie na oprocentowanie i amortyzację długu hipotecznego, zaciągniętego pod budowę realności, zaś pozostałe 6%, t. j. 35 zł. miesięcznie zużytkowuje w mniejszej połowie na administrację realności, ześ w większej połowie na własne potrzeby. Gdy się jednak uwzględni, iż po spłaceniu długów hipotecznych, wyłącznie czynszami lokatorskiemi, realność staje się własnością nie lokatorów, lecz tego, kto ją obciążył długami, to będzie też i żądanie słusznem, by obecne czynsze w nowo wybudowanych realnościach zostały odpowiednio zmniejszone.

STANISŁAW SPRINGWALD
emer. gen. dyw.

Pomoc lekarska dla urzędników.

Według ustawy o państwowej służbie cywilnej należy się pracownikom państwowym bezpłatna pomoc lekarska, która też początkowo była rzeczywiście bezpłatną, bo pracownik państwowy miał za darmo i lekarza i lekarstwa.

Ten stan nie trwał jednak długo, bo wkrótce zarządzono dopłatę do ceny lekarstw, potem wprowadzono także opłatę za wydawane do lekarzy karty porady w kwocie po 50 groszy, — a ostatecznie opłaty te ustalono w ten sposób, że pracownik państwowy do karty porady musi dostarczyć stempel za 55 groszy, zaś do ceny lekarstw wyprodukowanych w kraju dopłaca 50%, a do ceny lekarstw zagranicznych 75%.

Wyłom w tej normie czyni rozporządzenie Rady Ministrów z 27 marca 1929 Dz. ustaw Rzpl. Nr. 19 poz. 174, które § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 26 listopada 1924 Dz. ustaw Nr. 104 poz. 947 o państwowej pomocy lekarskiej, zmieniło w ten sposób, że po słowach: karty porady wydawane — zarządziło skreślenie słów: „za opłatą manipulacyjną w wysokości 50 groszy", a w to miejsce poleciło wpisać słowo: **„bezpłatnie"**.

A więc karty porady lekarskiej będą odtąd wydawane bezpłatnie, **ale tylko urzędnikom i funkcjonarjuszom kolejowym**, natomiast pracownicy państwowi innych resortów muszą nadal dostarczać do tych kart stempel za 55 groszy.

Wydaje się dziwnem, dlaczego tylko kolejarzy uwolniono od tej opłaty, kiedy urzędnicy i pracownicy państwowi innych resortów, niejednokrotnie gorzej od kolejarzy sytuowani, również na takie uwolnienie ich od owych opłat najzupełniej zasługują. Takie faworyzowanie jednej grupy pracowników państwowych wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie w innych grupach, dlatego wskazanem i pożądanem byłoby uwolnienie pracowników państwowych wszystkich resortów od wspomnianej opłaty, która zwłaszcza w niższych stopniach przy dzisiejszych marnych płacach, zmuszających do liczenia się z każdym groszem, jest dosyć uciążliwą.

I. G.

O waloryzację polis ubezpieczeniowych.

Jedną z największych bolączek pracowników państwowych, a szczególnie emerytów, wdów i sierót, jest niezrealizowanie polis przedwojennych.

Pracownik państwowy, przed wojną dobrze sytuowany, myślał o przyszłości, nie jak obecnie, gdzie cały umysł wytęża w kierunku utrzymania równowagi budżetowej, przy mniej niż skromnych dochodach, ubezpieczał się bądź to na dożycie, bądź też swoją rodzinę na wypadek śmierci.

Bardzo wielu budowało sobie skromne domy, zaciągając na zakupno parcelek i pierwsze wydatki pożyczki w urzędniczych towarzystwach kredytowych, które dla zabezpieczenia swych pretensyj żądały przedłożenia polis ubezpieczeniowych.

Pracownicy, obarczeni liczniejszemi dziećmi, szczególnie córkami, ubezpieczali je w towarzystwach posagowych, z których w b. Austrji największe było „Gisela-Verein“.

Tym sposobem prawie każdy pracownik państwowy, albo przynajmniej ich część była w posiadaniu przynajmniej jednej polisy, za którą opłacało się przez całe życie premje, a wszystkie towarzystwa asekuracyjne — a była ich olbrzymia ilość — kwitły i zbierały olbrzymie fortuny.

Po powstaniu Państwa Polskiego, zagraniczne towarzystwa częściowo same się wycofały, częściowo zostały do tego zmuszone przez nasze Rządy i ubezpieczonym pozostały z całożyciowych wpłat, w rękach tylko polisy.

Wprawdzie układy pokojowe przewidziały i w tym wypadku obronę interesów ubezpieczonych, obowiązując państwa sukcesyjne do objęcia odpowiedniej części majątków towarzystw ubezpieczeniowych i sumiennego wykonywania zobowiązań, wynikłych z tych ubezpieczeń (patrz art. 275 układu w Saint Germain), przyczem termin wyznaczono 3 miesięczny od podpisania odnośnego układu, ale minęło już lat 10, wielu ubezpieczonych zmarło w nędzy i głodzie, a o załatwieniu tej palącej sprawy ani mowy jeszcze niema.

Załatwiono jedynie sprawę ubezpieczenia na starość emerytów b. zaborów, obejmując majątki ich funduszów pensyjnych i prowizyjnych w wysokości wieluset miljonów złotych, a wyznaczając im de nomine 75%, a de facto przez degradację 30—40%, należnych im poborów, co wcale nie zgadza się z „sumiennem wykonaniem przyjętych zobowiązań“.

Co do krajowych towarzystw ubezpieczeniowych, to dotyczy ustawa waloryzacyjna. Bank ubezp. „Vesta“ w Poznaniu, który zobowiązania swe całkowicie załatwił, dalej tow. ubezp. „Przezorność“ w Warszawie, które zamierza wypłacać 14 zł. za 100 rubli przedwojenne i wreszcie Krakowskie Tow. Ubezp., które jeszcze nie przeliczyło zobowiązania, lecz ekwiwalent wyniesie prawdopodobnie coś ponad 10 zł. za 100 koron przedwojennych.

Pozatem jest cały szereg tow. ubezpieczeniowych zagranicznych, w których rękach znajdują się miljonowe majątki polskich obywateli i jest obowiązkiem Rządu niesmaczną tę sprawę, ewentualnie nawet **przy pomocy Ligi Narodów zlikwidować.**

Jedyna konwencja została zawarta z Włochami, na podstawie której wypłaca **Assicurazioni Generali i Riunione Adriatica** 15 zł. za 100 koron przedwojennych.

Z Niemcami zawarto wprawdzie w lipcu 1928 roku układ waloryzacyjny, którym Rząd Polski przejął na siebie zaspokojenie pretensyj ubezpieczonych, lecz uzupełnienie tego układu ma nastąpić przy sposobności rokowań o traktat handlowy. Pomimo więc, że Niemcy, według układu z roku 1928 wpłacą do Skarbu Polskiego do 1-go stycznia 1931 kwotę przeszło 1.3 miljona marek niemieckich, ubezpieczeni nie mają widoków szybkiego zlikwidowania swych dłużnych pretensyj, gdyż wiadomo jest jak Niemcy przewlekają umyślnie sprawę zawarcia traktatu handlowego.

Z Austrją toczyły się, w lutym b. r. pertraktacje w Warszawie, które jednak się rozbiły, gdyż Rząd nie mógł się zgodzić na dopuszczenie kilku asekuracyj do działalności w Polsce, czego delegacja austrjacka żądała.

Pertraktacje — z Węgrami, Czechosłowacją, Anglją i Francją są obecnie w toku.

Na 500 polis holenderskich znajduje się w sądzie krakowskim zł. 50.000 w depozycie.

Nie do pojęcia zaś jest wprost zachowanie się amerykańskich Towarzystw ubezpieczeniowych, które pomimo, iż nie poniosły żadnych strat wskutek wojny, również nie wypłacają kwot ubezpieczonych. Pomimo miljardowych majątków wyłudziły one, wskutek korzystnych dla siebie umów, znaczną ilość polis od ubezpieczonych w Polsce, zaś ubezpieczeni, którzy nie poszli na lep, zrzeszyli się i wytoczyli w Nowym Jorku proces.

Powyżej podaliśmy w streszczeniu artykuł p. G. Cicimirskiego, wiedząc o tem, że w gronie naszych czytelników jest wielka ilość posiadaczy polis, którzy na podstawie powyższego przedstawienia sprawy, stworzą sobie obraz, czego mogą się w najbliższej przyszłości spodziewać. **Śl.**

Z chwili.

Dwie epoki.

Wacio, jedynak zacnych moich przyjaciół państwa Fajtasińskich, zdał maturę.

Wydaje mi się, że psychiczne przeżycie tego ważnego wydarzenia, oraz związane z niem obyczaje były w naszej, upłynionej przed ćwierć wiekiem epoce, nieco inne, niż obecnie. I tak, pamiętam, gdy powracałem do domu ze świadectwem dojrzałości w kieszeni, na pierwszy plan mych skłębionych, a podnieconych wrażeniami uczuć wybijała się przedewszystkiem błoga radość, że już ta „przeklęta buda“, zwana gimnazjum, jest poza mną, że będzie można swobodnie „używać świata“. To zaś używanie przedstawiało się w mej wyobraźni w dość skromnych, jak na to dziś patrzę, wymiarach. I tak przepełniło moją duszę niewypowiedzianą dumą, gdy ojciec, poraz pierwszy w życiu poczęstował mnie papierosem, niby równego sobie, dojrzałego gościa. Pierwszym sprawunkiem za otrzymane pieniądze były dalsze symbole dojrzałości: bambusowa laska, wysoki kołnierzyk i „melonik“. — Bibka koleżańska zaczęła się od wódki i kanapek, a skończyła się na Asti Spumante, które w owej epoce odgrywało, trzeba przyznać z lepszem powodzeniem, niż nasz Paluguay, rolę krajowego, taniego szampana. Bibka ta, pamiętam, jakby to było wczoraj zaczęła się u Hawełki, a skończyła... tego już doprawdy nie mogę pamiętać dziś, tem mniej, iż nie mogłem sobie przypomnieć na drugi dzień rano.

Ale obserwując przeżycia Wacia, młodzieńca świeżo dojrzałego roku 1929, dostrzegam w tem wszystkiem pewne, zasadnicze różnice.

Papieros mu nie zaimponował z tej prostej przyczyny, że palił już od czwartej klasy, a nawet, będąc w piątej, otrzymał od swej sławnej drużyny piłkarskiej „Podbijgnaty“ srebrną papierośnicę z napisem „naszemu dzielnemu bramkarzowi na pamiątkę“. Wacio wogóle nie zdradzał zbytniej radości lub przejęcia z powodu matury. Wrócił do domu jak zwykle, zjadł obiad i wybrał się motocyklem na dalszą wycieczkę, wziąwszy sobie do koszyka, — oczywiście nie takiego, jakie służące noszą na targ — pewną bardzo interesującą ośmioklasistkę, pannę Lalę, którą zgubił gdzieś po drodze, a raczej ona przesiadła się na jakieś auto, bo w motocyklu się coś popsuło. Laski i melonika Wacio nie nosił, chodził bowiem jako sportsmen, bez kapelusza lub w baskijce. Najmniejsza stosunkowo różnica okazała się przy maturycznej bibce, która odbyła się tym razem „pod Ratuszem“, a więc również na krakowskim Rynku, tylko o kilka kamienic dalej, a której zasadniczą treścią było tym razem nie wino „krajowe“, ani zagraniczne, ale szczeropolska monopolówka i takiż nektar okocimski.

Gdzie się wreszcie bibka zakończyła, tego nie wiem, tak samo jak i Wacio.

Lecz najsilniejsza różnica między dwoma epokam, ubiegłą i obecną, okazała się wówczas, gdy z racji matury wszczęła się w domu Fajtasińskich wspólna rozmowa o tem, co teraz robić, jaki wydział wybrać, jak sobą pokierować.

Pamiętam i ja tę decydującą ongiś rozmowę. Było już pewne, że pójdę „na prawo“, lecz jakkolwiek nie było to jeszcze bezpośrednio aktualne, mówiło się również o tem, co robić po skończeniu studjów prawnych. Generalną, głoszoną wówczas przez rodziców, wujów, stryjów i innych „starych“ maksymą było: „zostać urzędnikiem, będziesz miał chleb spokojny, lecz do syta, i co najważniejsze, pewny i stanowisko ładne, budzące w społeczeństwie szacunek“.

Lecz gdy toczyła się teraz podobna rozmowa w kwestji przyszłego zawodu Wacia Fajtasińskiego, a było przy tem dość dużo „starych“ i młodych, muszę stwierdzić, że ani z tej, ani z tamtej strony nie odezwał się choćby jeden głos, któryby doradzał karjerę urzędniczą i wymieniał powyższe jej zalety. Raczej, gdy ktoś napomknął o tej ewentualności, rozległ się jeden zgodny ton niechęci.

I jak się przykro robi, gdy się pomyśli, że ongiś, nie marząc jeszcze o wolnej Polsce wybieraliśmy, bez zapału wprawdzie, lecz i bez zbytniej niechęci zawód urzędniczy, a dziś, gdy jesteśmy w swem własnem państwie, nie można odnaleść w sobie owej rozumowanej racji, którąby stwierdzała, jak ongiś, że: „chleb to syty i pewny i stanowisko budzące szacunek“. Bo czy tak jest Polsce?

A jeśli tak nie jest, to z pewnością nikt bardziej nad tym nie boleje, jak my. **L.**

Sprawiedliwe zarządzenie.

Zaniechanie ściągania nadebranych kwot emerytaln.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie, na podstawie reskryptu Ministerstwa Skarbu L. 10588/926 D. B. i po porozumieniu się z Izbą Skarbową we Lwowie, podwyższyła pensje wdów po niższych funkcjonarjuszach pocztowych.

Z końcem 1928 r. oznajmiła Izba Skarbowa we Lwowie, że pensje te zostały niewłaściwie podwyższone, bo wspomniany reskrypt nie dotyczył emerytów i wdów po niższych funkcjonarjuszach i wobec tego zarządziła obniżenie tych pensyj do pierwotnej kwoty, a nadto poleciła ściągnąć nadebrane kwoty pod rygorem egzekucji.

Skutek tego zarządzenia był taki, że wdowie, która pobierała pensję wdowią wraz z dodatkiem na dziecko w kwocie 86 zł. 46 gr., obniżono tę pensję wraz z dodatkiem do kwoty 59 zł. 86 gr., a z tej ostatniej sumy polecono jej strącać w ratach nadebraną kwotę w wysokości 1518 zł. 49 gr.

Sprawę tę poruszał kilkakrotnie Krakowski Związek Zrzeszeń Pracowników publicznych, a zgłaszającym się wdowom robił przedstawienia, w których domagał się zaniechania ściągania nadebranych kwot, gdyż wdowy w tym wypadku żadnej winy nie ponoszą.

Obecnie dowiadujemy się z przyjemnością, że **Ministerstwo Skarbu reskryptem z 7 maja 1929 Nr. D. I. 14305/5/28, uchyliło zarządzenie swoje z 14 czerwca 1928** L. D. 6727/5/28 w sprawie emerytów niższych funkcjonarjuszy pocztowych, skutkiem czego **urzędy likwidujące mają zaniechać dalszego ściągania nadebranych kwot** — a prawdopodobnie ściągnięte już z tego tytułu kwoty **zostaną może zwrócone.** W tej mierze niema jeszcze zarządzenia wykonawczego.

To sprawiedliwe i ze wszech miar słuszne zarządzenie Ministerstwa Skarbu należy powitać z całem uznaniem, bo naprawia ono krzywdę tych biedaków, a jeśli zarządzony zostanie także zwrot ściągniętych już kwot, to wdzięczność tych ludzi, cudem wegetujących przy ich marnych pensjach, będzie bardzo wielką. **I. G.**

Memorjał „Spójni“.

Towarzystwo Państwowych kancelaryjnych urzędników skarbowych i politycznych dla Małopolski i Śląska „Spójnia“ wysłało do p. Ministra Skarbu następujący memorjał:

Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze!

Pomijając dowodzenia nad wyraz ciężkich warunków życiowych sfer urzędniczych w ogólności, a w niższych stopniach służbowych w szczególności, pragniemy obecnie zwrócić uwagę JWPana Ministra na niektóre rażące niedomagania, wywołujące wśród interesowanych słuszny żal, pewnego rodzaju zniechęcenie do pracy, liczne narzekania podkopujące nieraz autorytet władz, szczególnie szerzące się wśród tych wegetujących rzesz rozgoryczenie na rzekome niesprawiedliwości, do których zaliczamy:

1) **wstrzymanie przegrupowań;**

2) **znikome posunięcia do wyższych stopni służbowych;**

3) **pozostawianie bez etatu t. zw. sił prowizorycznych i sezonowych.**

Ad 1) Według § 19 ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 N. 116, poz. 924, winno było przegrupowanie nastąpić w czasie określonym na podstawie wydanego Rozporządzenia Rady Ministrów, ustanawiającego warunki przegrupowania.

Wydane Rozporządzenie Rady Ministrów zostało już w resortach Administracji politycznej i pocztowej prawie całkowicie wykonane i właściwi ludzie na właściwe miejsca przeniesieni (przegrupowani).

W resorcie Ministerstwa skarbu mimo, że w tym względzie dotychczas nic nie zrobiono (gdyż kilkanaście przegrupowań w rachubę wchodzić nie może), obecnie nawet wstrzymano przedkładanie wniosków w tej sprawie do zatwierdzenia.

Agendy w skarbowości są pracą nad wyraz żmudną, wymagającą całego wysiłku i skupienia umysłu, od której uzależnia się finansowe utrzymanie wszystkich innych resortów, a pracę tę wykonują w przeważnej części urzędnicy III kategorji — **nie mający nic wspólnego z manipulacją biurową, do której są etatowo zaliczani,** — to też odebranie im tej ustawowej nadziei przegrupowania jest dla nich w całem tego słowa znaczeniu krzywdzącem.

Ad 2) Dwukrotne redukcje awansowe do wyższych stopni służbowych, jak to miało miejsce z dniem 1 lipca 1928 i z dniem 1 stycznia b. r. bez uwzględnienia ilości wolnych etatów i wykazu stanowisk oraz listy starszeństwa, powiększyły tylko rozczarowanie, przyniosły zawód oraz spowodowały wątpliwość w sprawiedliwe ocenianie ponad siły wykonywanych jak najsumienniej obowiązków, a w następstwie tego zachwiały u petentów tak pożądane pełne zaufanie do władz.

Zauważyć musimy, że tak przegrupowania, jak i nominacje nie wpływają ujemnie na stan płynnego budżetu osobowego (etatowego), jak niemniej nie stanowią jeszcze poprawy bytu, — bowiem drożyzna środków pierwszej potrzeby wobec skromnych uposażeń stała się niedościgniona, to też przegrupowanie i nominacje uważać należy tylko jako moralne wynagrodzenie za ciężką i pełną poświęcenia, a nieraz długoletnią pracę, którą tak Przełożeni, jak i Wizytatorzy danych Urzędów bez zastrzeżeń uznają, a które to uznanie niezem nie poparte pozostaje dla podwładnych gołosłowne, nie dające tej moralnej zachęty do tem intenzywniejszej pracy.

Ad 3) Kancelaryjne siły pomocnicze szczególnie w Urzędach katastralnych, przyjęte w miejsce zmarłych lub przeniesionych w stały stan spoczynku, a zatem na opróżniony etat — mimo kilkuletniej pracy pozostają dotąd jako siły prowizoryczne, lub kontraktowe (sezonowe), wynagradzane przeważnie z działu II § 13, wskutek czego pozbawione są tej pewności jutra, co powoduje znów, że po wyszkoleniu i nabyciu rutyny przy pierwszej okazji Urzędy opuszczają, skutkiem czego rozpoczyna się znów długie szkolenie nowo przyjętej siły, które wpływa ujemnie tak na dobro pracy, jak i na dobro państwa, a szczególnie na cały drogocenny aparat, który bezwarunkowo wymaga rutynowanych i stałych pracowników.

Mając jedynie na celu dobro Państwa i sprawność toku agend urzędowych, jak również moralne wynagrodzenie pokrzywdzonych, wyrażamy tę niezłomną nadzieję, że JWPan Minister raczy łaskawie powyższe niedomagania rozważyć i w swem uwzględnieniu naszych skromnych życzeń co do wykonania ustawy i rozporządzeń zarządzić:

a) przegrupowanie urzędników III grupy, pracujących w referacie (rachubie) i posiadających wymagane kwalifikacje do grupy II;

b) posunięcie do wyższych stopni służbowych pracowników III kategorji objętych wnioskami tut. Izby skarbowej tak w roku ubiegłym, jak i obecnie przy uwzględnieniu listy starszeństwa;

c) przeniesienie na stały etat pomocniczych sił kancelaryjnych.

Za Wydział:

Sekretarz: **A Wałęga w. r.** Prezes: **Janowski w. r.**

Komunikaty.

We czwartek dnia 30 maja b. r. odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie Koła miejsc. Biała—Bielsko, Polskiego Związku emerytów, wdów i sierót kolej., na Strzelnicy w Bielsku — w obecności prezesa Zarządu Główn. w Krakowie, p. inż. Bobilewicza.

Po zagajeniu zebrania, na które zjawili się licznie członkowie miejscowi i z okolicy, p. prezes Matysek powitał w imieniu zebranych delegata z Krakowa. Najpierw zabrał głos delegat Bobilewicz, który przedstawił działalność Zarządu Główn. w ubiegłym roku na terenie Krakowa i Warszawy, w celu dalszego poprawienia bytu, szczególnie najwięcej pokrzywdzonym emerytom b. państw zaborczych, wdowom, sierotom, rencistom i inwalidom kolejowym.

Na następny rok wybrano prezesem kolegę Jana **Matyska,** zastępcą kol. Józ. **Gaugutscha,** skarbnikiem kol. Ig. **Wintera,** sekretarzem kol. J. **Ptasińskiego,** do komisji rewizyjnej kol. **Hesza i Semlera.**

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH, WDÓW I SIEROT W POZNANIU odbyło się dnia 4 czerwca. Dokonano wyboru Zarządu. Prezesem wybrano p. Bolesława **Grudzińskiego,** wiceprezesem em. wiceprezydenta poczty p. Krausego, skarbnikiem p. Stanisława Maya, sekretarzem p. Bolesława Piotrowskiego, ławnikami pp.: Jana Krajkę i Bolesława Heimnatha, a jako komisarzy rewizyjnych pp.: Dr. Mohra Antoniego i Józefa Michalika.

Zaznaczyć musimy, że p. prez. Grudzińsbiego wybrano **po raz trzeci przez aklamację** prezesem Towarzystwa, co stanowi niezbity dowód uznania ogółu dla Jego ofiarnej, ideowej pracy.

Panu Grudzińskiemu udało się wzbudzić u emerytów zmysł organizacyjny, przez założenie kilku potężnych filij w woj. poznańskiem.

Obecny wybór będzie dla p. Grudzińskiego bodźcem do dalszej, ofiarnej pracy, w której życzymy Mu najlepszego powodzenia. **M.**

Uchwały Związku Zrzeszeń

W DNIACH 3 I 10 CZERWCA B. R.

Uchwalono odnieść się ponownie do Zarządu kąpielowego w Rabce, celem uzyskania **zniżek kąpielowych** dla Urzędników Magistratu krakowskiego na legitymacje Związku Zrzeszeń, pod warunkami, udzielonymi urzędnikom państwowym.

Zorganizować **zbiorową wycieczkę dla członków Związku i ich rodzin na P. W. K.** i w tym celu zasięgnąć szczegółowych informacyj tak u władz kolejowych, jak i w Okręgowem Stowarzyszeniu Urzędników Państw., Samorządowych i Komunalnych w Poznaniu. (Patrz osobny komunikat).

Omówiono w ogólnych zarysach **powołanie do życia Komitetów powiatowych Związku Zrzeszeń.**

Poruszono sprawę jak najenergiczniejszego domagania się u miarodajnych czynników **wykonania ustawy uposażeniowej** pod względem przywrócenia ruchomej mnożnej i przegrupowania, a w szczególności uregulowania poborów w stosunku do wzrostu drożyzny.

Za Sekretarjat A. Wałęga.

Wycieczka na P. W. K. w Poznaniu.

Związek Zrzeszeń Prac. Publ. Wojew. Krakowskiego zamierza urządzić zbiorową wycieczkę do Poznania, celem zwiedzenia P. W. K., o ile zgłosi się przynajmniej 500 osób, gdyż zamierza się zamówić osobny pociąg. Wycieczka ta byłaby 4-dniową, a koszta ogólne, t. j. podróży, noclegów, utrzymania w Poznaniu i wstępu na Wystawę, nie przekroczą kwoty 65 zł. od osoby.

Zgłoszenia należy wystosować do Zw. Zrzeszeń w Krakowie, Jagiellońska 4.

Udział w wycieczce mogą wziąć także członkowie rodzin, co w zamówieniu powinno być uwidocznione, ażeby przygotować osobne noclegi dla pań.

Z zamówieniem należy nadesłać zadatek 20 zł., który w razie nie dojścia do skutku wycieczki, wskutek niedostatecznej ilości zgłaszających się, zostanie najdalej 8 lipca zwrócony.

Związek Zrzeszeń Prac. Publ. Wojew. Krak.

Diarjusz

od 31 maja do 15 czerwca.

31 maja. Wybory do izby gmin parlamentu angielskiego przyniosły zwycięstwo partji pracy, wskutek czego gabinet konserwatywny Baldwina ustąpił, a król powierzył utworzenie nowego rządu Mac Donaldowi. Gabinet Mac Donalda objął funkcje 7-go czerwca.

*

W pierwszych dniach czerwca nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Chinami a Rosją sowiecką z powodu naruszenia eksterytorjalności placówek dyplomatycznych chińskich przez Rosję.

*

W dniu 2 czerwca nastąpiło zajście podczas procesji Bożego Ciała we Lwowie, które wywołało wystąpienia młodzieży akademickiej i strajk w uczelniach wyższych we Lwowie.

*

4 czerwca pierwszy w Polsce ambasador Italji hr. Martin-Franclin złożył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające.

*

W pierwszych dniach czerwca nastąpiła silna, trwająca przez kilka dni erupcja Wezuwiusza, która spowodowała zniszczenie wsi Terzigno, leżącej na stoku wulkanu.

*

Odbywająca się w Paryżu konferencja reparacyjna nad rewizją planu Dawesa, osiągnęła w dniu 4 czerwca ostateczne porozumienie na zasadzie przyjęcia wniosku rzeczoznawcy amerykańskiego Owena Younga.

*

6 czerwca rozpoczęły się wstępne obrady Rady Ligi Narodów w Madrycie nad kwestjami, dotyczącemi mniejszości narodowych. 10 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie pełnej Rady.

Popierajcie tych, którzy się u nas ogłaszają!

Zaproszenie do prenumeraty.

Z powodu upływu II-go kwartału b. r. prosimy o **odnowienie prenumeraty,** na III kw. oraz o **wyrównanie zaległości,** przy pomocy **czeków, które załączymy w dniu 1 lipca br.**

Prenumerata kwartalna wynosi **zł. 2·50** Konto czekowe P.K.O. 404983. Przy zmianie adresu prosimy dołączyć kwotę 50 gr. na konta administracji.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4.

Rozpowszechniajcie wszędzie! „Jedność“

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.